

# Rajskie jabłka – W. Wysocki

Kiedyś umrę no cóż,  
Wszyscy wiemy, że śmierć nie wybiera,  
Gdyby otruł mnie ktoś,  
Kielich z jadem, bym wypił do dna  
Bo zabitych nam żal,  
No i bóg ich do raju zabiera  
Żywy ciężki ma los,  
A o martwych od wieków się dba

Ból wykrzywi mi twarz,  
Tracąc siły, na ziemię upadnę,  
Dusza pomknie gdzieś w dal  
I w przestworza poniesie ją koń,  
Gdy otworzy się raj,  
Kilka jabłek z ogrodu ukradnę  
Ale tam stoi straż  
I bezbłędnie celuje wprost w skroń

Już zatrzymał się koń,  
Ale wątpię, bym znalazł się w raju,  
Wokół pustka i piach,  
Nie wiem, po co mój koń mnie tu wiódł,  
Ale nagle mój wzrok  
Padł na bramę żelazną w oddali  
I klęczący tam tłum,  
Czekający na kogoś u wrót

Głośno parsknął mój koń,  
Potem znów, jakby w przepaść miał runąć,  
Lecz choć parsknął i rżał,  
W naszą stronę nie zwrócił się nikt  
Siwy starzec zza wrót  
Chciał ogromną zasuwę odsunąć,  
Ale brakło mu sił,  
Machnął ręką i z oczu nam znikł

I nie wzburzył się lud,  
Nikt nie krzyknął, nikt słowa nie wyrzekł,  
Tylko z przodu ktoś wstał,  
Jakby lepiej zobaczyć coś chciał  
Zrozumiałem, gdy sam  
Rajskiej bramie przyjrzałem się bliżej:  
Za tą bramą był sad  
Pełen jabłek i krzyż w sadzie stał

Siwy starzec zza wrót  
Uniósł dłoń, a więc znak został dany  
To był sam święty Piotr!  
Sam apostoł ku górze wznosił dłoń!  
I ukazał się sad  
- rajski ogród jabłkami usłany,  
Ale tam stała straż,  
Celująca bezbłędnie wprost w skroń----

Każdy wiele ma prósb,  
Ale ja wcale wiele nie pragnę:  
Przyjaciela chcę mieć  
Rajskich jabłek odurza mnie woń  
Wierną żonę chcę mieć -  
Właśnie dla niej tych jabłek ukradnę,  
Ale wciąż czuwa straż  
I bezbłędnie celuje wprost w skroń

Siwy starzec zza wrót  
Coś po cichu nakazał strażnikom,  
Ktoś z nich podał mu klucz  
I do bramy zbliżyli się znów  
Szarpnął kraty sam Piotr,  
Zardzewiały gwóźdź z zamka mu wypadł  
Gdy otworem stał raj,  
Tłum przed siebie się rzucił bez słów  
W piersi brakło mi tchu,  
Stałem z tyłu zupełnie bezradny  
Pomyślałem: „no cóż  
Skoro tutaj mnie przywiózł mój koń,  
Skoro jestem tu już,

No to trochę tych jabłek ukradnę”  
Lecz dostrzegła mnie straż  
I bezbłędnie trafiła mnie w skroń

I zaświstał mój bat,  
Bezlitośnie nim konia smagałem  
Wiozę jabłka i wiem:  
To nieważne, że garść, a nie wóz  
Właśnie tobie je dam,  
Bo ty jedna wciąż na mnie czekałaś,  
Nawet wtedy, gdy koń,  
Galopując, do raju mnie wiózł



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych